Centralna Komisja Egzaminacyjna

Arkusz zawiera informacje prawnie chronione do momentu rozpoczęcia egzaminu.

Układ graficzny © CKE 2010

WPISUJE ZDAJĄCY

KOD | | | |

PESEL | | | | | | | | | | | |

Miejsce na naklejkę z kodem

☐ dysleksja

EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

POZIOM PODSTAWOWY

MAJ 2012

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 19 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
7. Na tej stronie oraz na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
8. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

Czas pracy: 170 minut

Liczba punktów do uzyskania: 70

Część I – 20 pkt
Część II – 50 pkt

Część I – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tylu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y.

WIKIPEDIA, CZYLI JESZCZE NIGDY…

1. Encyklopedie, zwłaszcza powszechne, są uważane za najbardziej ambitny, najtrudniejszy rodzaj popularyzacji. Wielotomowe dzieło obejmujące całość wiedzy z najróżniejszych dziedzin, napisane z naukowym rygoryzmem, przeznaczone dla odbiorcy nie tylko nieznającego się na jakiejś konkretnej dziedzinie, ale często dopiero pobierającego nauki – czy można sobie wyobrazić trudniejsze zadanie?

2. Słowo „encyklopedia" pochodzi od greckich słów *enkyklios* – ogólny i *paideia* – (wy)kształcenie. Od lat używa się go na określenie wydawnictwa informacyjnego zawierającego zbiór wiedzy ogólnej lub z wybranej dziedziny. Pierwsze książki pod takim tytułem zaczęły się pojawiać w XVI wieku, choć zbiory o podobnym charakterze, tyle że inaczej nazywane, były tworzone już w starożytności i w średniowieczu.

3. Popularyzatorski charakter, przydatność dla szerokich kręgów użytkowników, nadawały encyklopediom wyjątkowe znaczenie. Były przez wieki tym, czym Internet jest dziś. Trudno przecenić rolę, jaką odegrała w historii *Wielka Encyklopedia Francuska*, wydawana przez Diderota i d'Alemberta w latach 1751-1780. W tym samym czasie zaczęto wydawać kilka encyklopedii, które kontynuowane są do dziś, jak na przykład *Encyclopaedia Britannica.* Tworzenie encyklopedii to wielkie przedsięwzięcie organizacyjne, finansowe i edytorskie. Nowa wersja XV wydania *Encyclopaedia Britannica,* powstała w 1974 roku, była dziełem przeszło czterech tysięcy autorów ze 131 krajów. Koszt przygotowania (nie licząc kosztów druku) wyniósł 32 miliony ówczesnych dolarów, co przekłada się na sumę około 100 milionów dolarów dzisiejszych. Można powiedzieć, że każde społeczeństwo ma taką encyklopedię, na jaką je stać, jakiej potrzebuje i jaką jest w stanie stworzyć, ale też na jaką pozwalają warunki.

4. Od 15 stycznia 2001 roku realizowany jest bezprecedensowy projekt stworzenia największej encyklopedii w dziejach ludzkości – Wikipedii, czyli „wolnej encyklopedii, którą każdy może redagować". Inicjatorem tego przedsięwzięcia jest Jimmy Wales, amerykański biznesmen o wielkim, idealistycznym zacięciu. Nazwa pochodzi z języka hawajskiego; „*wiki wiki"* to po hawajsku „szybko". Wales wpadł na genialny pomysł: zamiast tworzyć zespół specjalistów, który przez dziesięciolecia budowałby kolejne dzieło encyklopedyczne, postanowił wykorzystać entuzjazm, dobrą wolę, a przede wszystkim wiedzę milionów ochotników na całym świecie – „encyklopedystów" XXI wieku.

5. Dziś Wikipedia istnieje w ponad dwustu wersjach językowych, z tego w trzydziestu dwóch ma ponad 50 tysięcy haseł, a w około siedemdziesięciu – ponad 10 tysięcy. Największa jest wersja angielska, zawierająca ponad 3 miliony haseł. Polska Wikipedia ma przeszło 600 tysięcy haseł i jest czwartą co do wielkości, po angielskiej, niemieckiej i francuskiej, ale przed hiszpańską, japońską, chińską czy rosyjską. We wszystkich wersjach językowych Wikipedia zawiera przeszło 10 milionów haseł. Łączne nakłady poniesione przez Walesa na Wikipedię wyniosły zaledwie około 500 tys. dolarów. Jimmy Wales nazwał swoje dzieło „próbą stworzenia i rozpowszechnienia wielojęzycznej wolnej encyklopedii o najwyższym możliwym poziomie dla każdej osoby na Ziemi w jej własnym języku". Ocenia się, że korzysta z niej około siedmiuset milionów użytkowników rocznie (przez co rozumie się liczbę wejść na jej strony, a nie liczbę fizycznych osób). Równie imponująca

jak liczba haseł, wersji językowych i użytkowników jest liczba autorów. Wikipedię stworzyło około 100 tysięcy autorów. Ich praca nie była opłacana. Jest to chyba największy „czyn społeczny" w dziejach! Ochotniczy zaciąg do grona autorów, swoboda tworzenia haseł, brak hierarchicznej redakcji, ucieranie wersji hasła w toku sporów i dyskusji, nośnik (Internet) – to nie jedyne różnice pomiędzy Wikipedią a tradycyjnymi encyklopediami. Niezwykle ważne jest to, że korzystać z niej może każdy za darmo.

6. Ten anarchiczny sposób tworzenia encyklopedii oraz jej darmowy charakter wzbudzały wielkie emocje, oskarżenia, próby dyskredytacji z jednej strony, a deklaracje o prawdziwie wolnościowym i demokratycznym sposobie dystrybucji i upowszechniania wiedzy z drugiej. Prawda leży po obu stronach.

7. Brak kontroli nad standardami haseł to najczęstszy zarzut. Obrońcy mówią, że każdy może przecież hasło poprawić, uściślić czy rozbudować. Tylko skąd laik ma wiedzieć, które hasło należy do jakiej kategorii? (Obecnie przy wielu hasłach znajduje się uwaga, że wymagają one uzupełnienia). Wikipedia padła też (i pada nadal) ofiarą aktów wandalizmu. Niektórzy lubią umieszczać bazgroły na murach, łamać ławki w parku czy niszczyć przystanki autobusowe – inni korzystają z okazji, by zdewastować niezabezpieczone hasła w największych encyklopediach świata.

8. Niestety, niektóre hasła trzeba było chronić przed swobodnym dostępem pseudoautorów. Dotyczy to zwłaszcza biogramów najbardziej znanych (i kontrowersyjnych) osób oraz bieżących wydarzeń politycznych. Ten wandalizm bywa dziełem zaskakujących ośrodków. Skandalem zakończyło się śledztwo w sprawie dewastacji stron dotyczących przeciwników politycznych prezydenta G. W. Busha. Okazało się, że niektórych aktów wandalizmu dokonywano z komputerów znajdujących się w Białym Domu.

9. Inny częsty zarzut pod adresem Wikipedii to rzekomo „nijaki", pozbawiony autorskiej werwy charakter artykułów, będący wynikiem ucierania się poglądów i kompromisów zawieranych przez wielu autorów. Cóż, to zarówno wada, jak i zaleta. Anarchiczny sposób powstawania tej „księgi" wpływa też na bardzo przypadkowy dobór haseł. Nawet w obszernej polskiej wersji często brakuje artykułów na, wydawałoby się, bardzo ważny temat, a można znaleźć szczegóły na temat czegoś mało istotnego.

10. Moje osobiste doświadczenie z używaniem i tworzeniem haseł w Wikipedii pokazuje, że jest to źródło informacji niezwykle użyteczne, ale wymagające dużej ostrożności. Nadaje się jako szybki i łatwy podręczny odnośnik, zbiór odsyłaczy, który w żadnym wypadku nie może być traktowany jako materiał źródłowy, a tym bardziej nie powinien zastępować podręcznika czy akademickich rozpraw i monografii. Świetne rezultaty przynosi porównanie treści tego samego hasła w kilku wersjach językowych.

11. Wielki sukces Wikipedii wynika nie tylko z entuzjazmu autorów, niebywałego pospolitego ruszenia ludzi chcących się podzielić swoją wiedzą, ale i z tego, co odziedziczono po poprzednikach. Newton w słynnym liście do Hooke'a napisał: „Jeśli widziałem dalej, to tylko dlatego, że stałem na ramionach gigantów". Szybki start projektu był możliwy dzięki wchłonięciu zbiorów haseł z kilku encyklopedii i słowników, które stały się publicznie dostępne w sieci. Biorąc pod uwagę popularność Wikipedii, można powiedzieć, parafrazując Churchilla, że „jeszcze nigdy tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak nielicznym". Pamiętając jednak o wielkiej liczbie autorów, może lepiej powiedzieć: „Jeszcze nigdy tak wielu czytelników nie zawdzięczało tak wiele tak licznym autorom".

Na podstawie: Stanisław Bajtlik, *Wikipedia, czyli jeszcze nigdy…*
[w:] *Książki w Tygodniku*, „Tygodnik Powszechny", nr 45/2009

Zadanie 1. *(1 pkt)*
Na podstawie akapitów 1. i 3. odpowiedz na pytanie, dlaczego tworzenie encyklopedii powszechnej jest niezwykle trudnym przedsięwzięciem. Wymień trzy powody.

.....

.....

.....

Zadanie 2. *(1 pkt)*
Podaj dwa powody uzasadniające celowość użycia liczb w akapicie 5.

.....

.....

Zadanie 3. *(1 pkt)*
Wymień trzy różnice między Wikipedią a tradycyjną encyklopedią.

Lp.	Wikipedia	Encyklopedia
1.		
2.		
3.		

Zadanie 4. *(1 pkt)*
Jaką funkcję w kompozycji całego tekstu pełni akapit 6.?

.....

.....

.....

Zadanie 5. *(1 pkt)*
Wymień dwa powody uzasadniające uznanie przez autora sposobu tworzenia Wikipedii za anarchiczny.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 6. *(2 pkt)*
Jakie środki językowe w akapitach 5. i 7. nadają tekstowi zabarwienie emocjonalne? Określ dwa i podaj przykład każdego z nich.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 7. *(2 pkt)*

W akapitach 7.–9. zostały wyliczone zarzuty formułowane pod adresem Wikipedii. Wymień dwa, z którymi autor artykułu się zgadza.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 8. *(1 pkt)*

W akapicie 8. autor posłużył się przykładem. Wyjaśnij, jakie zjawisko nim zobrazował.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 9. *(1 pkt)*

Wyjaśnij, jak autor ocenia Wikipedię jako źródło informacji (akapit 10).

.....

.....

.....

.....

Zadanie 10. *(1 pkt)*

Czym na tle całego tekstu wyróżnia się **sposób** formułowania opinii o Wikipedii w akapicie 10.?

.....

.....

.....

.....

Zadanie 11. *(2 pkt)*

Wyjaśnij, jakie funkcje **w tekście** pełni zacytowana w akapicie 11. metafora, którą posłużył się Newton. Wymień dwie.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 12. *(2 pkt)*

Każdemu punktowi linearnego planu artykułu przyporządkuj numery akapitów (pamiętaj, że jest to pełny plan całego tekstu, a więc obejmuje **wszystkie** akapity).

Numery akapitów

1. Informacje dotyczące tradycyjnej encyklopedii .....
2. Historia Wikipedii .....
3. Niebywały sukces internetowej encyklopedii .....
4. Zalety i wady nowego źródła informacji .....
5. Subiektywne odczucia autora .....
6. Podsumowanie rozważań .....

Zadanie 13. *(2 pkt)*

Dokończ zdania, wybierając słowa spośród podanych:

wnioskowanie, definiowanie, porównywanie, przeciwstawienie

1. Zdanie: *Encyklopedie to wielotomowe dzieła obejmujące całość wiedzy z najróżniejszych dziedzin* jest przykładem .....

2. Zdanie: *Ten anarchiczny sposób tworzenia encyklopedii oraz jej darmowy charakter wzbudzały wielkie emocje, oskarżenia, próby dyskredytacji z jednej strony, a deklaracje o prawdziwie wolnościowym i demokratycznym sposobie dystrybucji i upowszechniania wiedzy z drugiej* jest przykładem .....

3. Zdanie: *Biorąc pod uwagę popularność Wikipedii, można powiedzieć, […] że „jeszcze nigdy tak wielu czytelników nie zawdzięczało tak wiele tak licznym autorom”* jest przykładem .....

Zadanie 14. *(2 pkt)*

Uzupełnij tabelę, wpisując w odpowiedniej rubryce literę „**I**”, jeśli zdanie zawiera **informację**, lub literę „**O**”, jeśli w zdaniu jest wyrażona **opinia**.

Lp.	Zdanie	Odpowiedź
1.	Pierwsze encyklopedie, książki pod takim tytułem, zaczęły się pojawiać w XVI wieku.	
2.	Tworzenie encyklopedii to wielkie przedsięwzięcie organizacyjne, finansowe i edytorskie.	
3.	[…] jest to źródło informacji niezwykle użyteczne, ale wymagające dużej ostrożności.	
4.	Świetne rezultaty przynosi porównanie treści tego samego hasła w kilku wersjach językowych.	

Część II – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu. Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).

Temat 1. **Wyjaśnij symbolikę lewej i prawej strony oraz jej znaczenie dla wymowy utworu, analizując przytoczony fragment III części *Dziadów* Adama Mickiewicza. Zwróć uwagę na postać Nowosilcowa i postawy innych bohaterów wobec niego.**

***DZIADY,* część III** – Akt I, scena VIII (fragmenty)

LOKAJ
Człowiek kupca Kanissyna
Czeka i jakiś Panu rejestr[1] przypomina. [...]

SEKRETARZ
(wstając od stolika)
On powiada, że jeśli Pan zapłatę zwleka,
On zrobi proces.

SENATOR
Napisz grzecznie, niechaj czeka.
(zamyśla się)
A propos[2] – ten Kanissyn – trzeba mu wziąć syna
Pod śledztwo. – Oj, to ptaszek!

SEKRETARZ
To mały chłopczyna.

SENATOR
Oni to wszyscy mali, ale patrz w ich serce; –
Najlepiej ogień zgasić, dopóki w iskierce.

SEKRETARZ
Syn Kanissyna w Moskwie.

SENATOR
W Moskwie? – a, *voyez-vous*[3],
Emisaryjusz klubów. – Czas zabieżeć temu,
Wielki czas.

SEKRETARZ
On podobno u kadetów służy.

SENATOR
U kadetów? – *voyez-vous,* on tam wojsko burzy. [...]
Rozumiesz! – Hej, dežurny! – We dwadzieścia cztery
Godzin wysłać kibitkę i zabrać papiery.
Zresztą ojciec lękać się nie ma przyczyny,
Jeśli syn dobrowolnie przyzna się do winy. [...]

(Muzyka gra menueta z „Don Juana" – z lewej strony stoją czynownicy, czyli urzędnicy i urzędniczki – z prawej kilku z młodzieży, kilku młodych oficjerów rosyjskich, kilku starych ubranych po polsku i kilka młodych dam. – Na środku menuet. Senator tańczy […])

[1] rejestr – tu: wykaz długów.
[2] *à propos* (fr.) – w związku z tym, przy sposobności.
[3] *voyez-vous* (fr.) – widzicie.

BAL
SCENA ŚPIEWANA
Z PRAWEJ STRONY

DAMA

Patrz, patrz starego, jak się wije,
Jak sapie, oby skręcił szyję.
(do Senatora)
Jak ślicznie, lekko tańczysz Pan!
(na stronę)
Il crévera dans l`instant[4].

MŁODY CZŁOWIEK

Patrz, jak on łasi się i liże,
Wczora mordował, tańczy dziś;
Patrz, patrz, jak on oczyma strzyże,
Skacze jak w klatce ryś.

DAMA

Wczora mordował i katował,
I tyle krwi niewinnej wylał;
Patrz, dzisiaj on pazury schował
I będzie się przymilał.

Z LEWEJ STRONY

KOLLESKI REGESTRATOR[5]
(do Sowietnika[6]*)*
Tańczy Senator, czy widzicie?
Ej, Sowietniku, pódźmy w tan!

SOWIETNIK

Uważaj, czy to przyzwoicie,
Byś ze mną tańczył Pan.

REGESTRATOR

Ale tu znajdziem kilka dam.

SOWIETNIK

Ale nie o to idzie rzecz:
Ja sobie wolę tańczyć sam
Niż z tobą – pójdźże precz.

REGESTRATOR

Skądże to?

SOWIETNIK

Jestem sowietnikiem.

REGESTRATOR

Ja jestem oficerski syn.

SOWIETNIK

Mój Panie, ja nie tańczę z nikim,
Kto ma tak niski czyn[7].

---

[4] *Il* ... (fr.) – on pęknie za chwilę.
[5] kolleski regestrator (z ros.) – urzędnik o niskiej randze.
[6] sowietnik (z ros.) – radca, urzędnik o randze wyższej niż kolleski regestrator.
[7] czyn – ranga służbowa.

(do Pułkownika)
Pódź, Pułkowniku, pódźże w taniec,
Widzisz, że tańczy sam Senator. [...]

LEWA STRONA, *chórem*
DAMY
Ah! Quelle beauté, guelle grâce![8]

MĘŻCZYŹNI
Jaka to świetność, przepych jaki!

PRAWA STRONA, *chórem*
MĘŻCZYŹNI
Ach, łotry, szelmy, ach, łajdaki!
Żeby ich piorun trzasł.

SENATOR
(tańcząc, do Gubernatorowej)
Chcę zrobić znajomość Starosty,
On piękną żonę, córkę ma;
Ale zazdrośny –

GUBERNATOR
(biegąc za Senatorem)
To człek prosty;
Niech Pan to na nas zda.
(podchodzi do Starosty)
A żona Pańska?

STAROSTA
W domu siedzi.

GUBERNATOR
A córki?

STAROSTA
Jedną tylko mam.

GUBERNATOROWA
I córka balu nie odwiedzi?

STAROSTA
Nie!

GUBERNATOROWA
Pan tu sam?

STAROSTA
Ja sam.

GUBERNATOR
I żona nie zna Senatora?

STAROSTA
Dla siebie tylko żonę mam.

GUBERNATOROWA
Chciałam wziąć córkę Pańską wczora.

[8] *Ah! Quelle…* (fr.) – Ach! Co za piękność, co za gracja.

STAROSTA

Usłużność Pani znam.

GUBERNATOR

Tu w menuecie para zbywa,
Senator potrzebuje dam.

STAROSTA

Moja córka w parach nie bywa,
Jej parę znajdę sam.

GUBERNATOROWA

Mówiono, że tańczy i grywa,
Senator chciał zaprosić sam.

STAROSTA

Widzę, że pan Senator wzywa
Na raz po kilka dam.

LEWA STRONA, *chórem*

Jaka muzyka, jaki śpiew,
Jak pięknie meblowany dom.

PRAWA STRONA, *chórem*

Te szelmy z rana piją krew,
A po obiedzie róm[9].

SOWIETNIK

(pokazując Senatora)

Drze ich, to prawda, lecz zaprasza,
Takiemu dać się drzeć nie żal.

STAROSTA

Po turmach siedzi młodzież nasza,
Nam każą iść na bal. [...]

PANNA

(tańcząc, do Matki)

Nazbyt ohydni, nazbyt starzy.

MATKA

(z prawej strony)

Jeśli ci zbrzydnął, to go rzuć.

SOWIETNIKOWA

(z lewej strony)

Jak mojej córeczce do twarzy.

STAROSTA

Jak od nich rumem czuć!

SOWIETNIKOWA DRUGA

(do córki stojącej obok)

Tylko, Zosieńku, podnieś wzrok,
Może Senator cię obaczy.

STAROSTA

Jeżeli o mnie się zahaczy,
Dam rękojeścią

(biorąc za karabelę)

– w bok.

[9] róm – rum.

LEWA STRONA, *chórem*
Ach, jaka świetność, przepych jaki!
Ah! Quelle beauté, guelle grâce!

PRAWA STRONA
Ach, szelmy, łotry, ach, łajdaki!
Żeby ich piorun trzasł.

Z PRAWEJ STRONY MIĘDZY MŁODZIEŻĄ

JUSTYN POL[10]
(*do Bestużewa[11], pokazując na Senatora)*
Chcę mu scyzoryk mój w brzuch wsadzić
Lub zamalować w pysk.

BESTUŻEW
Cóż stąd, jednego łotra zgładzić
Lub obić, co za zysk?
Oni wyszukają przyczyny,
By uniwersytety znieść,
Krzyknąć, że ucznie jakubiny,
I waszą młodzież zjeść.

JUSTYN POL
Lecz on zapłaci za męczarnie,
Za tyle krwi i łez.

BESTUŻEW
Cesarz ma u nas liczne psiarnie,
Cóż, że ten zdechnie pies.

POL
Nóż świerzbi w ręku, pozwól ubić.

BESTUŻEW
Ostrzegam jeszcze raz!

POL
Pozwól przynajmniej go wyczubić[12].

BESTUŻEW
A zgubić wszystkich was.

POL
Ach, szelmy, łotry, ach, zbrodniarze!

BESTUŻEW
Muszę ciebie wywieść za próg.

POL
Czyż go to za nas nikt nie skarze?
Nikt się nie pomści?
(*odchodzą ku drzwiom)*

KS. PIOTR
– Bóg!
(Nagle muzyka się zmienia i gra arią Komandora[13])

Adam Mickiewicz, *Utwory dramatyczne*, Warszawa 1983

[10] Justyn Pol – jeden z filaretów, organizator powstania na Litwie.
[11] Bestużew – Aleksander Bestużew; rosyjski poeta i powieściopisarz; uczestnik powstania dekabrystów.
[12] wyczubić – obić.
[13] aria Komandora – aria pochodząca z końcowej sceny opery Mozarta *Don Juan* (właśc. *Don Giovanni*); tytułowy bohater dzieła, zdemoralizowany uwodziciel, zabił Komandora, broniącego czci swojej córki; w finale opery kamienny posąg Komandora przybywa, aby dokonać zemsty.

Temat 2. **Porównaj postawy życiowe Izabeli Łęckiej i Joanny Podborskiej ukazane w podanych fragmentach *Lalki* Bolesława Prusa i *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego. Odwołując się do znajomości utworów, zwróć uwagę na okoliczności, które miały wpływ na ukształtowanie osobowości bohaterek.**

LALKA (fragment)

Ciekawym zjawiskiem była dusza panny Izabeli.

Gdyby ją kto szczerze zapytał: czym jest świat, a czym ona sama? niezawodnie odpowiedziałaby, że świat jest zaczarowanym ogrodem, napełnionym czarodziejskimi zamkami, a ona – boginią czy nimfą uwięzioną w formy cielesne.

Panna Izabela od kolebki żyła w świecie pięknym i nie tylko nadludzkim, ale – nadnaturalnym. Sypiała w puchach, odziewała się w jedwabie i hafty, siadała na rzeźbionych i wyścielanych hebanach lub palisandrach, piła z kryształów, jadała ze sreber i porcelany kosztownej jak złoto.

Dla niej nie istniały pory roku, tylko wiekuista wiosna, pełna łagodnego światła, żywych kwiatów i woni. Nie istniały pory dnia, gdyż nieraz przez całe miesiące kładła się spać o ósmej rano, a jadała obiad o drugiej po północy. Nie istniały różnice położeń jeograficznych, gdyż w Paryżu, Wiedniu, Rzymie, Berlinie czy Londynie znajdowali się ci sami ludzie, te same obyczaje, te same sprzęty, a nawet te same potrawy: zupy z wodorostów Oceanu Spokojnego, ostrygi z Morza Północnego, ryby z Atlantyku albo z Morza Śródziemnego, zwierzyna ze wszystkich krajów, owoce ze wszystkich części świata. Dla niej nie istniała nawet siła ciężkości, gdyż krzesła jej podsuwano, talerze podawano, ją samą na ulicy wieziono, na schody wprowadzano, na góry wnoszono.

Woalka chroniła ją od wiatru, kareta od deszczu, sobole od zimna, parasolka i rękawiczki od słońca. I tak żyła z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok, wyższa nad ludzi, a nawet nad prawa natury. Dwa razy spotkała ją straszna burza, raz w Alpach, drugi – na Morzu Śródziemnym. Truchleli najodważniejsi, ale panna Izabela ze śmiechem przysłuchiwała się łoskotowi druzgotanych skał i trzeszczeniu okrętu, ani przypuszczając możliwości niebezpieczeństwa. Natura urządziła dla niej piękne widowisko z piorunów, kamieni i morskiego odmętu, jak w innym czasie pokazała jej księżyc nad Jeziorem Genewskim albo nad wodospadem Renu rozdarła chmury, które zakrywały słońce. To samo przecie robią co dzień maszyniści teatrów i nawet w zdenerwowanych damach nie wywołują obawy.

Ten świat wiecznej wiosny, gdzie szeleściły jedwabie, rosły tylko rzeźbione drzewa, a glina pokrywała się artystycznymi malowidłami, ten świat miał swoją specjalną ludność. Właściwymi jego mieszkańcami były księżniczki i książęta, hrabianki i hrabiowie tudzież bardzo stara i majętna szlachta obojej płci. [...] Cała ta ludność, między którą ostrożnie przesuwali się wygalonowani lokaje, damy do towarzystwa, ubogie kuzynki i łaknący wyższych posad kuzyni, cała ta ludność obchodziła wieczne święto. [...]

Poza tym czarodziejskim był jeszcze inny świat – zwyczajny. [...]

I jeszcze wiedziała panna Izabela, że jak w oranżeriach rosną kwiaty, a w winnicach winogrona, tak w tamtym, niższym świecie wyrastają rzeczy jej potrzebne. Stamtąd pochodzi jej wierny Mikołaj i Anusia, tam robią rzeźbione fotele, porcelanę, kryształy i firanki, tam rodzą się froterzy, tapicerowie, ogrodnicy i panny szyjące suknie. Będąc raz w magazynie kazała zaprowadzić się do szwalni i bardzo ciekawym wydał się jej widok kilkudziesięciu pracownic, które krajały, fastrygowały i układały na formach fałdy ubrań. Była pewna, że robi im to wielką przyjemność, ponieważ te panny, które brały jej miarę albo przymierzały suknie, były zawsze uśmiechnięte i bardzo zainteresowane tym, ażeby strój leżał na niej dobrze. [...]

W ogóle dla ludzi z niższego świata miała serce życzliwe. Przychodziły jej na myśl słowa Pisma Świętego: „W pocie czoła pracować będziesz". Widocznie popełnili oni jakiś ciężki grzech, skoro skazano ich na pracę; ależ tacy jak ona aniołowie nie mogli nie ubolewać nad ich losem. Tacy jak ona, dla której największą pracą było dotknięcie elektrycznego dzwonka albo wydanie rozkazu.

Bolesław Prus, *Lalka*, Warszawa 1981

LUDZIE BEZDOMNI (fragment)

5 listopada. Mało snu, bo dopiero nad ranem zapadam w stan drzemania i dziś łażę z wdziękiem zmokłej kury. Lekcje odbywałam jak ciężkie roboty. Zgnębienie dusi, sprawia, że człowiek usuwa się, kurczy, nędznieje. Postanowiłam z tej dusznej ciasnoty, gdziem była zatarasowana przez gorzką wiadomość, siłą się wydobyć. Nie, nie opuszczę Henryka! Będę dwa razy więcej pracowała, wezmę nowe lekcje, może nawet ranne. Niech skończy choć jakiekolwiek kursa, to przecież będzie mógł tutaj lżej pracować. Nigdy nie odżałuję, że nie zdał do politechniki – ale to trudno. [...]

13 listopada. Wzięłam nową lekcję. Wcisnęłam ją między Lipeckich i Zosię K. Nowa robota jest to przygotowanie dziewczynki, Heni L., do klasy wstępnej na pensję. Nie zna się jeszcze na niczym. Ani dyktanda, ani tabliczki mnożenia, ani żadnej rzeczy. Pokój duży, ciemny jak piwnica, o jednym oknie wychodzącym na ciasny dziedziniec. W tej porze jeszcze słońce nie zachodzi, ale tam już jest wieczór. [...]

Stamtąd, wysiedziawszy godzinę, pędzę co koń skoczy na gumach kaloszowych w głębie Powiśla do Blumów z pilną wiadomością, że „trybem oznajmującym wypowiadamy czynności w stosunku do odnośnego podmiotu rzeczywiste – rozkazującym rozkazane lub zakazane, warunkowym czynności tylko możebne, przypuszczone, zamierzone..."

Teraz dzień już jest napchany, formalnie napchany jak torba, lekcjami. Tak się przyuczyłam do systematycznego chodzenia w oznaczonych terminach, że w niedzielę, trawiąc poobiednie godziny lekcyj na czczej gawędzie albo czytaniu, doznaję co chwila odruchów przestrachu i zrywam się jak wariatka. Same nogi skaczą i wykonywują jakieś logarytmy kursów na Smoczą lub na Dobrą. Któż by uwierzył, że ja, nędzny twór kielecki, dojdę kiedyś w samym środku Warszawy do 62 rubli miesięcznego zarobku z wysiewania po różnych ulicach tajemnic wiedzy!

17 listopada. [...] Jakże szczęśliwe są te damy, które mijam, wolnym krokiem idące na spacer czy tam dokąd. Toczą miłe, urocze, wesołe rozmowy z modnie ubranymi panami. Kto są ci ludzie? Co oni robią, gdzie mieszkają? Nie znam ich wcale. Świat jest taki mały, taki ciasny, a taki zarazem olbrzymi! Człowiek na nim jest to biedny niewolnik, biegający wciąż tą samą ścieżką, tam i z powrotem, jak wilanowska kolejka.

Cofnęłam się myślą do miejsc, gdziem dawniej była, i samą siebie przypomniałam sprzed lat kilku.

Byłam wtedy lepsza. Dziś nie mogłabym już tak zamęczać się pracą, byle „coś dobrego zrobić". [...]

Mam jeszcze dużo entuzjazmu dla dobrych i płonących natur, dla wszystkich, co się męczą a pogardzają złem ukrytym, ale to jest już inne. Nie wiem, nie mogę tego szczerze wyznać, czy kocham takich ludzi, czy tylko chciałabym iść z nimi w szeregu z tego wyrachowania, że jest to szereg, w którym iść najbezpieczniej, bo do zwycięstwa.

Stefan Żeromski, *Ludzie bezdomni*, Warszawa 2000

WYPRACOWANIE

na temat nr .....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

BRUDNOPIS *(nie podlega ocenie)*